

A romantic couple is shown in a close embrace, kissing passionately. They are outdoors, and it appears to be raining, as water droplets are visible on their skin and in the air. The lighting is warm and golden, creating a soft, intimate atmosphere. The man is shirtless, and the woman is wearing a dark, possibly wet, dress. The overall mood is sensual and romantic.

Monika Skabara

WRÓG

*Zemsta jeszcze nigdy*

MOJEGO

*nie smakowała tak słodko*

WROGA



Monika Skabara

WRÓG  
MOJEGO  
WROGA



Redaktorka prowadząca: Agnieszka Nowak  
Redakcja: Katarzyna Kusoń  
Korekta: Ida Świerkocka  
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski  
Zdjęcie na okładce: © LIGHTFIELD STUDIOS  
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2022 by Monika Skabara  
Copyright © 2022 Niegreczne Książki  
an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I  
Białystok 2022  
ISBN 978-83-67069-88-5

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | [www.WydawnictwoKobiectwo.pl](http://www.WydawnictwoKobiectwo.pl)



# Rozdział 1

## Kira

JASNA CHOLERA! Stukałam nerwowo stopami w dwunastocentymetrowych szpilkach, siedząc w taksówce, która utknęła w korku. To chyba jedyny minus mieszkania w LA. Pokochałam to miasto od pierwszych chwil, kiedy przeprowadziłam się tu kilka lat temu, ale każdego ranka, kiedy wsiadałam do taksówki, zawsze dopadał mnie ten sam scenariusz – korki, dźwięk klaksonów i nerwowe podrygiwanie. Nie lubiłam się spóźniać. Ba, uważałam, że to oznaka braku szacunku dla współpracowników. Odetchnęłam z ulgą, gdy pojazd w końcu zatrzymał się przed biurowcem, w którym pracowałam. Zerknęłam na zegarek, uff, miałam jeszcze kilkunastominutowy zapas. Zapłaciłam kierowcy odliczoną kwotę i szybkim krokiem przeszłam przez hol, kiwając głową do ochrony i recepcjonistek. Olbrzymie lobby było przystrojone

w jemiolowe gałązki, bogato zdobione wieńce bożonarodzeniowe, wysoką choinkę i masę światełek. Nie miałam czasu na takie bzdury jak święta. W branży reklamowej właśnie zaczynał się najgorętszy okres i *Christmas Panic* totalnie na mnie nie działało. Nerwowe stukanie stopą wróciło, gdy czekałam na windę zjeżdżającą w ślimaczym tempie.

– Nerwy nie przyspieszą jej zjazdu – usłyszałam za sobą niski, gardłowy głos.

– Proszę? – Odwróciłam głowę w kierunku, z którego padło stwierdzenie, i zmierzyłam wzrokiem stojącego za mną mężczyznę.

Wysoki, dobrze zbudowany, ale smukły brunet po trzydziestce, ubrany w świetnie skrojony, popielaty garnitur, spoglądał na mnie zielonymi oczami ze złośliwym półuśmieszkiem. Na widok jego oceniającego wzroku i szyderczego wyrazu twarzy moja lewa brew uniosła się do góry.

– Nie wydaje mi się, żeby prosiła pana o dobre rady – odpowiedziałam sucho i odwróciłam się do niego plecami, wpatrując się w migającą strzałkę, potwierdzającą, że metalowa puszka zjeżdża na dół.

Mężczyzna stojący za mną parsknął pod nosem w mało elegancki sposób, ale nie podjął tematu. Ku mojemu niezadowoleniu wszedł ze mną do windy i nacisnął przycisk z numerem wskazującym jedno piętro wyżej od tego, na którym znajdowało się moje biuro. Windą zatrzęsło lekko i powoli zaczęła sunąć w górę. Uruchomiłam w sobie całe

pokłady silnej woli i starałam się nie przytupywać nogą, by nie narażać się na kolejne bzdurne komentarze. Ufff. Już tylko jedno piętro i będę mogła stąd wyjść.

– Widzi pani, i bez tupania winda przywiozła panią na miejsce. – Facet ewidentnie szukał zaczepki.

Gdy drzwi rozsunęły się na moim piętrze, prawie wyskoczyłam na korytarz. Odwróciłam się w stronę współpasażera, mierząc go chłodnym spojrzeniem, nie zaszczycając jednak żadną odpowiedzią. O nie, nie zamierzam wdawać się w puste gadki z jakimś półgłówkiem z nadwyżką testosteronu. Z wysoko podniesioną głową ruszyłam korytarzem, słysząc za swoimi plecami tubalny, głośny śmiech, niknący za zamykającymi się drzwiami windy. Jezu, co za buc! Aż mnie skręcało z potrzeby stukania nogą. Bez słowa minęłam recepcjonistkę i trzaskając drzwiami, wpadłam do swojego biura. Jak mnie wkurzali tacy pewni siebie, nadęci faceci!

– Widzi pani, i bez tupania winda przywiozła panią na miejsce – burczałam pod nosem, naśladując tego dupka.

Ciche pukanie do drzwi wyrwało mnie ze złych emocji i burczenia do siebie. Natalie wsunęła do środka głowę, patrząc na mnie swoimi wielkimi, niebieskimi oczami.

– Ym... Kira? – zawahała się. – Wszystko w porządku?

– Tak, tak – zapewniłam moją asystentkę.

– Wpadłaś do biura jak burza, zmartwiłam się, że coś się stało.

– Nieee. – Celowo przeciągnęłam sylabę, żeby pokazać jej, że naprawdę wszystko jest okej.

– Hmm... – Popatrzyła na mnie, przekrzywiając lekko głowę. – Skoro tak, to za godzinę... nasz były szef chce cię zobaczyć.

– Marcus wrócił z Nowej Zelandii?! Kiedy?! – Usiadłam gwałtownie za biurkiem. Kurczę, przecież umówiliśmy się, że zostawi mi oddział w LA i nie będzie się wtrącać.

Natalie wciąż stała w drzwiach i przepaszająco wzruszyła ramionami.

– Spokojnie, kochana, poradzę sobie z nim. Ale...

– Tak?

– Błagam, zrobisz mi flat white? Bez kofeiny nie dam rady mierzyć się z tym diabłem w męskiej skórce.

Ciepły uśmiech rozświetlił jej twarz. To właśnie uwielbiałam w tej dziewczynie, swoją pogodą ducha potrafiła poprawić mi nawet najbardziej gówniany dzień. A ten, jak widać, właśnie na taki się zapowiadał.

– No jasne, zaraz przyniosę. – Wychodząc, puściła do mnie oko, a ja obróciłam się w fotelu i zapatrzyłam na widok, który rozpościerał się za oknem.

Na samą myśl o spotkaniu z Marcusem skóra mi cierpła, a wspomnienia próbowały wydostać się z pudełka z napisem „nie otwierać”.

– Proszę. – Blondynka postawiła przede mną kubek z kawą.

– Nat, jeśli... – zawahałam się. – Jeśli chcesz, to weź sobie wolne. – Pogłaskałam ją pocieszająco po ramieniu.

Uśmiechnęła się nieśmiało i potrząsnęła głową.

– Nie dam mu tej satysfakcji, nie zamierzam uciekać – powiedziała cicho, wychodząc z gabinetu.

Patrzyłam za nią przez dłuższą chwilę. Chciałabym mieć tyle siły co ona. Chciałabym umieć ruszyć dalej, cieszyć się życiem i z optymizmem spoglądać w przyszłość. Ale nie byłam taka jak Natalie. Marcus Adams zniszczył mnie wielokrotnie i wyglądało na to, że przez niego już nigdy nie będę taka jak kiedyś.

Dopiłam kawę i całkowicie wyprana z emocji poszłam do gabinetu, który od wielu lat stał zamknięty. Nie troszczyłam się o zachowanie pozorów dobrego wychowania. Miałam gdzieś, co on sobie o mnie pomyśli. Weszłam do środka bez pukania i przełknęłam żółć, która podeszła mi do gardła na widok mężczyzny rozpartego na fotelu za biurkiem. Wyglądał tak samo jak sześć lat temu, a ja miałam wrażenie, że cofnęłam się w czasie. Ciemne włosy idealnie zaczesane do tyłu, perfekcyjnie wystylizowany zarost na brzegu żuchwy, zimne, oceniające spojrzenie. Wysoki, szczupły, jak zwykle ubrany w ciemny garnitur i jasną koszulę. Cały on. Dreszcz strachu przebiegł po całym moim ciele.

– Kira – przywitał mnie swoim głębokim, aksamitnym głosem z cholernie seksownym akcentem, który kiedyś przyprawiał mnie o gęsią skórkę i przyspieszone bicie serca.

– Marcus – warknęłam, nie siląc się na uprzejmość.

– Pięknie wyglądasz – powiedział, po czym wstał i zrobił kilka kroków w moim kierunku.



– Stój. – Wyciągnęłam dłoń, powstrzymując go przed zmniejszeniem dystansu między nami. – Dlaczego zламаłeś warunki umowy? Przysiękłeś, że zostawisz nas w spokoju!

– Kira. Kira. Kira. – Cmoknął protekcyjnie i wrócił na swoje miejsce. – Jak zwykle miła i uprzejma.

Zagryzłam zęby, powstrzymując się, żeby nie warczeć i go nie prowokować. Agresja to jedyny sposób, żeby powstrzymać strach pełzający tuż pod moją skórą, ale w tym wypadku wiedziałam, że mój wybuch mógłby szybko obrócić się przeciwko mnie. Zmrużyłam oczy, czekając, co ten dupek ma mi do powiedzenia.

– Przypominam ci, że ta firma nadal w większości jest moja, Kiro. – Uśmiechnął się okrutnie, uświadamiając mi tym samym, że tak naprawdę nigdy się go nie pozbyłam ze swojego życia. – Sytuacja się zmieniła, moja droga.

– Nie jestem twoja – warknęłam.

– Nieważne. – Machnął ręką, a mnie aż zaświerbiło, żeby rzucić w niego stojącym koło mnie ciężkim wozem. – Wróciłem do LA na stałe, więc masz dwie możliwości: albo pogodzisz się z tym i będziemy pracować razem, albo polecisz do Vegas na spotkanie z naszym nowym partnerem handlowym, żeby uzgodnić otwarcie biura we wskazanym przez niego miejscu. I pewnie właśnie tam się przeniesiesz. Z własnej woli, oczywiście.

Otworzyłam szeroko oczy. Ja się chyba przesłyszałam?!

– Ty sobie chyba ze mnie jaja robisz? – Wzięłam głęboki oddech, żeby opanować furję, ale niewiele to dało. – Ty

sobie chyba ze mnie jaja robisz?! – powtórzyłam, podnosząc głos.

Marcus uniósł dłonie w obronnym geście i wyszczerzył się bezczelnie, widząc moją wściekłość.

– Hej, sama wiesz, że tak będzie najlepiej – odparł.

– Najlepiej? Najlepiej, kurwa?! Ta firma to całe moje życie! Zbudowałam ją praktycznie od nowa, kiedy wyjechałeś! A teraz co? Wracasz sobie jak do siebie i chcesz mi to zabrać?! Dlaczego, Marcus?! Odpowiedz mi dlaczego?! – krzyczałam, zaciskając pięści i ciężko oddychając.

– Bo mogę, Kira. Bo mogę i chcę. Mam pakiet większościowy. I wiesz co? Pakuj się, moja droga, za kilka godzin masz lot do Las Vegas. – Rozluźnionego i swobodnego mężczyznę zastąpił nagle zimny sukinsyn, którego pamiętałam z naszych ostatnich spotkań u notariusza. – Nie zapominaj, gdzie jest twoje miejsce, Kira! I ostrzegam, przestań mnie drażnić!

– Niech cię szlag, Marcus! – prychnęłam, odwracając się do wyjścia.

Zamknęłam za sobą cicho drzwi i na sztywnych nogach, powoli wróciłam do swojego biura. Usiadłam na fotelu i rozejrzałam się po miejscu, które było dla mnie jak drugi dom.

– Marcusie Adamsie, a żeby dopadły cię plagi egipskie i wszystkie choroby weneryczne świata – pomstowałam pod nosem, choć dłonie miałam lodowate i wilgotne ze strachu po spotkaniu z byłym mężem.

Natalie wsunęła się cicho do gabinetu i blada jak ściana wpatrywała się we mnie uważnie, przygryzając wargi.

– Słyszałaś? – zapytałam, choć dobrze wiedziałam, co mi odpowie.

– Wszyscy słyszeliśmy – powiedziała szeptem, siadając naprzeciwko mnie.

Odetchnęłam głęboko kilka razy, ważąc w głowie słowa. Nat była dla mnie jak przyjaciółka i młodsza siostra. Po tym, co się stało... czułam się za nią odpowiedzialna. Zresztą, tak samo jak za cały zespół.

– Wyślij mi wniosek o udzielenie zaległego urlopu. – Potarłam czoło, intensywnie myśląc nad wybrnięciem z tego impasu.

– Ale... – zaczęła Natalie.

– Nie! – przerwałam jej stanowczo. – Nat, kocham cię jak siostrę i nie zostawię cię z tym gnojem sam na sam. – Widziałam, że chce wejść mi w słowo, ale nie zamierzałam z nią dyskutować. – On to wszystko uknuł, rozumiesz? Nie wiem, co wydarzyło się w Nowej Zelandii, ale skoro pojawił się tu bez uprzedzenia i chce się mnie pozbyć, to nie przyjechał tu, aby zbawić firmę.

Jej oczy rozszerzyły się, gdy prawda dotarła do niej z całą mocą. Strach... Tak, czułam strach, który bił z każdej komórki jej ciała. Ramiona dziewczyny opadły, a ona sama jakby zapadła się w sobie. Wstałam i podeszłam do niej, przyklękając przy fotelu. Chwycałam mocno jej chłodną, drobną dłoń i ścisnęłam pocieszająco.

– Hej, poradzimy sobie, okej?

Natalie pokiwała głową, bo wiedziała, że mówię prawdę.

– Wiem, Kira, wiem – zapewniła mnie cicho.

– No to uszy do góry, cycki do przodu i zmykaj pisać ten wniosek. – Uściskałam ją mocno. – Polecę do tego cholernego Vegas i jak tylko będę znać szczegóły, ściągnę cię do siebie. Nie wyobrażam sobie pracy bez ciebie.

Trwałyśmy chwilę, przytulając się, chłonąc od siebie nawzajem poczucie bezpieczeństwa i wsparcia. Przed opuszczeniem biura podpisałam przesłane wnioski i pozostałe dokumenty. Napisałam do swoich klientów o małych zmianach, prosząc o chwilę cierpliwości. Jeśli Marcus myślał, że wejdzie do mojego świata i zabierze mi wszystko, na co tak ciężko harowałam, to grubo się myli. Może sobie przejąć firmę, ale klientów i pracowników mu nie oddam.



**SZUKASZ PIKANTNYCH OPOWIEŚCI?**

Zajrzyj do najgorętszego miejsca w sieci!

STREFA

**Niegrzecznych Książek**

Ponad **dwadzieścia**  
**kategorii** i **tysiące**  
**książek** czekają  
właśnie na Ciebie!



[www.niegrzeczneksiazki.pl](http://www.niegrzeczneksiazki.pl)

